

# Atestacja komu potrzebna?

Jednym z najszerszych dyskusowanych ostatnio tematów w prasie, telewizji, instytucjach jest atestacja stanowisk pracy. A oto co na ten temat mają do powiedzenia pracownicy WSK.

**ANDRZEJ DANIELAK**, ustawiacz z wydziału 330:

Rozumiem, że atestacja ma się przyczynić do lepszego wykorzystania stanowisk pracy, a tym samym do zwiększenia zarobków. Jeśli tak, to jestem za, bo do zrobienia jest sporo. W wydziale 330 pracuję blisko 15 lat. Z wieloma problemami miałem już do czynienia. U nas są nowoczesne maszyny sterowane numerycznie. Są to obrabiarki drogie. Jeśli postawi się człowieka do obsługi takiej maszyny, to powinno się zabiegać, żeby dłużej na niej popracował. A tu ciągle ludzie się zwalniali. Od człowieka, który ciągle zmienia robotę trudno wymagać, żeby szanował maszynę, dbał o dobrą jakość detali, o narzędzia. Mam też pewne zastrzeżenia do programu nauki w szkole przyzakładowej. W zakładzie coraz więcej nowoczesnych maszyn, a nasi uczniowie nadal uczą się na obrabiarkach konwencjonalnych. Absolwenta ZST podejmującego u nas pracę wielu rzeczy trzeba uczyć od podstaw. Wydaje mi się, że uczniowie ostatnich klas powinni mieć praktykę na wydziałach produkcyjnych. Człowiek po takiej praktyce szybciej opamięta robotę i szybciej uzyska wyższe zarobki. Chyba rok temu kilku uczniów było u nas na praktyce. Niektórzy z nich chcieli do nas wrócić, ale po szkole skierowano ich gdzie indziej.

Drugim problemem jest brak narzędzi pomiarowych. Niby można pożyczyć od kolegi, ale u nas wystarczy na parę minut odejść od maszyny i cała robota może być

z wyrzucenia. Obrabiarki sterowane numerycznie mają to do siebie, że przy wysokich temperaturach czasem pracują niezgodnie z programem. A więc trzeba cały czas przy nich stać.

Albo weźmy urlopy. Każdy ma prawo do wypoczynku i korzysta z tego prawa. Ale jeśli jeden pracownik wypoczywa, to ktoś inny powinien go zastąpić. U nas jest to możliwe. A tu jak na złość na dwie sąsiadujące ze sobą obrabiarki najczęściej daje się podobną robotę. A przecież gdyby jeden program był dłuższy od drugiego, to z zastępstwem nie byłoby kłopotu.

Mamy też zastrzeżenia do planowania pracy. Do obrabiarek sterowanych numerycznie potrzeba dużo narzędzi. Żeby długo nie czekać na narzędzia, dzień wcześniej

zgłaszam, co następnego dnia będą potrzebował. Następnego dnia rano narzędzia zwykle mam gotowe. Pobieram je, zakładam do obrabiarki i robota rusza. Zdarza się jednak, że w parę godzin po ustaleniu okazuje się, że inna robota jest pilniejsza. Wtedy oczywiście maszynę trzeba przezbierać, ponownie ustawić, co zajmuje sporo czasu.

**ZBIGNIEW KUSPIŃSKI**, wydział 290:

Moim zdaniem atestacja stanowisk ma ocenić przydatność człowieka do wykonywanego zawodu. Myślę, że takie działania jest potrzebne. Bo jeśli ludzie będą lepiej wykonywali, to i wydajność się zwiększy. O to chyba wszystkim nam chodzi. Mnie się jednak wydaje, że o właściwe zorganizowanie pracy powinien zadbać pracodawca. I to powinno być już dawno zrobione, żeby na wszystkim

(Dokończenie na str. 2)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 45 (825)

20 listopada 1986 r.

Cena 5 zł

## TN po dziesiątej przeprowadzce

Obchodzony w bieżącym roku jubileusz 35-lecia WSK na długo pozostanie w pamięci pracowników działu TN. W tym roku wydziały gospodarki narzędziowej po 35 latach oczekiwania otrzymały własną halę produkcyjną.

### NAJPIERW

W 1951 roku do zakładu przywieziono kilka samochodów dokumentacji technicznej na produkcję części lotniczych do odrzutowców MIG i Lim. Wydziały produkcyjne, wiadomo, miały dawać produkcję i niewiele więcej jej obchodziło. Ale jak produkować bez narzędzi. Handlowym nożem tatarskim, frezem czy wiertłem nie można zrobić wszystkiego, produkcja lotnicza wymaga przecież specjalnej technologii, oprzyrządowania i... narzędzi. To wszystko trzeba było robić na miejscu. W takiej sytuacji zaistniała konieczność zorganizowania własnej narzędziowni.

Utworzenie takiego wydziału nawet dziś nastreczyłoby mnóstwo kłopotów, a co dopiero w tamtych latach, kiedy brakowało wszystkiego, a przede wszystkim fachowców. Ostatecznie jakoś uporało się z kłopotami. Gromadzono niezbędne maszyny skąd tylko się dało. Narzędziowcami zaś najczęściej zostawali absolwenci szkół technicznych z całego województwa lubelskiego, a nierazko z odległych krańców

Polski. Tworzący się w naszym mieście przemysł lotniczy był sporym magnesem dla wielu młodych ludzi z całego kraju.

Sporo dobrego w tamtych latach zrobiła grupa fachowców wywodzących się z Lubelskiej Wytórni Samolotów Plage i Łaskiewicza oraz z fabryki samolotów w Białej Podlaskiej. Z grona pracowników, którzy w pierwszym okresie przyszli do TN, do dziś pracuje jeszcze spora grupa. Między innymi zastępca szefa gospodarki narzędziowej Janusz Kapica, technolodzy: Tadeusz Czuczajski, Józef Kaczmarek i Bogusław Socha, kierownik planowania Jerzy Wiśniewski, specjalista do spraw planowania Jerzy Szymanowski, ślusarz od wszystkiego Zdzisław Szatkowski, inż. Kazimierz Masztaleruk, zastępca kierownika wydziału 06 Franciszek Kiszczak.

W czerwcu 1951 roku „proklamowano” utworzenie zakładowego

(Dokończenie na str. 2)

Sprawa ciągnie się od paru lat.

Już w 1983 roku problem dojrzał do tego stopnia, że stał się jednym z zasadniczych tematów zebrania sprawozdawczo-wyborczego OOP. Na zakończenie obrad przyjęto wniosek, że w wydziale kompletacji i ekspedycji pilnie należy naprawić dach.

W wydziale 610 gromadzi się i przygotowuje do wysyłki wyrobki lotnicze. Od sposobu i warunków, w jakich odbywa się ich konserwacja i pakowanie, zależy ich żywotność i utrzymanie należytej jakości na którą zapraco-

## Kto naprawi dach w W-610?

wowało tysiące ludzi w zakładzie. Od jakości konserwacji zależy z trudem wypracowana pozycja naszych wyrobów na rynkach zagranicznych. Wiedzą o tym pracownicy W-610. Dlatego w sprawie dziurawego dachu interweniowali wszędzie. Owszem, ich interwencje były nawet wysłuchiwane. W międzyczasie pojawiały się tu ekipy remontowe, wchodziły na dach, wykonywały jakies prace. Po nich przychodziły ważne komisje, ale problem w zasadzie pozostawał. Dość powiedzieć, że obecnie, po odbytych niedawno remoncie, dach w W-610 w kilkunastu miejscach nadal przecieka. W czasie deszczu woda leje się na instalację elektry-

(Dokończenie na str. 4)

## Komu czepek?

W ubiegły wtorek (12 bm.) w całym województwie rozpoczęła się kolejna edycja współzawodnicstwa prowadzonego przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu pod nazwą ZEOTY CZEPEK PIELEGNIARSKI. O godzinie 11.00 w Klubie „Iskra” złożono pieczęcie na kopertach zawierających 50-pytniowy test i 14 pielegniarek reprezentujących wszystkie jednostki organizacyjne świdnickiego ZOZ, rozpoczęło rozwiązywanie zadań. Fachowcy ocenili pytania jako trudniejsze a jednocześnie bardziej czytelne niż w roku ubiegłym. Przypominamy, że przed rokiem w Złotym czepek zwyciężyła w Świdniku WIESŁAWA DEUARA, a druga w mieście BRYGIDA ZIELIŃSKA w

finale wojewódzkim zajęła 7 lokatę.

Tym razem górą był oddział chirurgii szpitala, którego dwie reprezentantki BEATA WINIARSKA i BEATA KUZYŃSKA musiały walczyć w dogrynce aby rozstrzygnąć losy mistrzostwa. Ostatecznie zwyciężyła pierwsza z wymienionych. Trzecią miejscę zajęła KAROLINA MALINOWSKA (trakt operacyjny). Triumfatorce otrzymały nagrody ufundowane m. in. przez związek zawodowy pracowników opieki zdrowotnej w Świdniku. Gratulujemy!

Zwycięzcyom życzymy sukcesów na kolejnych szczeblach olimpiady wiedzy i umiejętności pielęgniarskich. Skorzystają na tym przede wszystkim chorzy.

(kw)

## SIATKARKI I SIATKARZE BEZ PORAZKI!

### SUKCES ZDZISŁAWA MARCINIAKA!

#### BRAWA DLA „LINIARZY”!

## II miejsce WSK w Festynie sportowo-rekreacyjnym

Sobota, 15 listopada br. była świętem sportowców ogniska TKKF Świt. Powracający triumfalnie z Puław wzięli ze sobą pięć zdobytych pucharów, siedem dyplomów oraz inne trofea i pamiątki. Był to plan dorocznego festynu sportowo-rekreacyjnego zorganizowanego tym razem w Puławach.

W festynie brały udział reprezentacyjne zespoły — FSC, WSK, FLT, Edy Poniatowa, Agrometu, Lubelsko-Czemskiego Zagłębia Weglowego z Bogdanki, Zakładu Robót Górniczych z Łęcznej, Zakładów Metalurgicznych Ursus, Unifry Lubartów i Azotów Puławy.

Pierwsze miejsce w tej wielkiej imprezie zdobyła drużyna puławskich Azotów — 195,5 punkta, drugie ze-

spół świdnickiej WSK — 183 punkty, trzecie ZRG Łęczna — 182,5 punkta.

Po dwadzieścia punktów zdobył dla naszego zespołu siatkarki i siatkarze, dwadzieścia punktów wywalczył na szachownicy ZDZISŁAW MARCINIAK, który pokonał aż... dziewięciu przeciwników. Dziewięćnaście punktów dorzucili brzydźsi, osiemnastcie zespół, który przeciągał linę. W tej konkurencji doszło do wielkiej sensacji. Świdniczanie występujący w składzie: GÓRAL, PATRZALEA, IWAN, KLEMBOWSKI i DRAGAN rzucił na kolana nie pokonany od pięciu lat w tej konkurencji zespół ciężarowców z Puław.

Obydwie drużyny przeciągały linę wśród ogłuszającej wrzawy przez trzy minuty. Świdniczanie przetrzymali pierwszy atak pięciu puławskich ob-

(Dokończenie na str. 4)

## FORUM ŚMIGŁOWCOWE

### ERA PIONOWZLOTÓW WIRNIKOWYCH

W RFN, w Garmisch-Partenkirchen odbyło się XII Europejskie Forum Śmigłowcowe. W tematyce podobnej jest do organizowanego w USA, przez American Helicopter Society, ale nie jest ono połączone z wystawą sprzętu.

Na tegorocznym obecni byli przedstawiciele naszej WSK: Stanisław Trębacz, — główny specjalista do spraw śmigłowców lekkich i główny konstruktor Sokoła Stanisław Kamiński, z którym rozmawiamy na temat Forum.

◆ **Ilu specjalistów techniki śmigłowcowej przyjechało do RFN?** — Przybyło 350 osób z wielu krajów Europy Zachodniej i spoza kontynentu, a naliczniejszą grupę stanowili Amerykanie. My byliśmy jedynymi przedstawicielami krajów socjalistycznych.

◆ **Jakie spostrzeżenia nasunęły się panu po wystąpieniu i przeczytaniu około 100 referatów, po rozmowach ze specjalistami z innych państw?**

— W technice lotniczej rozpoczyna się era pionowzlotów wirnikowych. Są to statki latające będące skrzyżowaniem samolotu i

śmigłowca. Amerykańska firma Bell zakończyła prace nad eksperymentalnym pionowzlotem nazywanym Tilt Rotor — z dwoma wirnikami w układzie poprzecznym i przechylnymi o 90 stopni do przodu dla kontynuowania lotu jak samolot. Pionowzlot ten osiągnął prędkość 550 km/h. Obecnie firma Bell i McDonald Douglas Helicopters otrzymała pieniądze na opracowanie pionowzlotu Ospray V-22, który ma wejść do eksploatacji w połowie lat dziewięćdziesiątych. W firmie Sikorski lata śmigłowiec ABC o współosiowym układzie wirników, bardzo szywnych łopatach, obracających się w kierunkach przeciwnych.

Śmigłowiec z dodatkowym napędem odrzutowym osiągnął prędkość 450 km/h. Natomiast Sikorski z Boeing-Vertol pracują nad tak zwanym X-wing (X-skrzydłem). Śmigłowiec ma 4 łopaty i startuje jak śmigłowiec. W locie poziomym wirnik zostaje zatrzymany i będzie pełnił rolę skrzydła. Statek ten ma osiągnąć prędkość 1000 km/h.

◆ **W kabinach rośnie ilość przycisków i przełączników. Piloti nie mogą sobie poradzić z ich ilością. Muszą nastąpić zmiany.**

— Zbliża się rewolucja w konstrukcjach kabin załóg śmigłow-

(Dokończenie na str. 2)



Śmigłowiec „Lama” w wersji agro. O śmigłowcowej rzeczywistości we Francji pisze na stronie trzeciej, w naszym cyklu publikacji „Śmigłowcem dookoła świata” — Marian Sławiński

Fot.: „The World of Agricultural Aviation”.

## Atestacja komu potrzebna?

(Dokończenie ze str. 1)

kich stanowiskach nie było przypadkowych ludzi. Pytanie tylko jak to zrobić? U nas jest tak: przychodzi rano na wydział, pobieram robotę i idę do wypożyczalni po narzędzia. Pracownica wypożyczalni idzie do regału, po chwili wraca i mówi, że takiego narzędzia nie ma i sprawa załatwiona. Tak chyba nie powinno być. Ja nie chcę, żeby za mnie ktoś pracował, ale proszę mi zorganizować to, co jest mi potrzebne do wykonywania zawodu. U nas jest akord i każdemu zależy, żeby maszyna była sprawna i żeby narzędzi nie brakowało. Niczego więcej nie chcemy.

Z naszego wydziału, tak samo jak z całego zakładu, ciągle zwalniali się ludzie, i chyba niewiele się tym przejmujemy. A jest czymś się martwić. Chyba nie musimy przypominać ile kosztuje przyznanie pracownika do zawodu, wyposażenie go w ubranie ochronne, narzędzia i tak dalej. Moim zdaniem jedną z głównych przyczyn odchodzenia z zakładu są mało obiektywne różnicowanie zarobki. U nas zdarza się, że po roku pracy człowiek zarabia miesiąc-

nie tyle, co w ostatniej klasie w zawodówce. Duże straty z tego tytułu ponoszą także starsi pracownicy. My pracujemy w akordzie. Jeśli jeden wykonuje jedną operację, drugi następną itd. to wydajność zależy od tego, czy na czas dostanę detal do wykonania. Gdy pracownicy są zgrani, doświadczeni — wszyscy rytmicznie dostajemy materiał wyjściowy i przekazujemy go dalej. Wystarczy jednak, że jeden źle pracuje i cała organizacja się rozpada. A sprawcami tego zła najczęściej są młodzi, niedoświadczeni pracownicy. A przy okazji chciałem powiedzieć, że jestem przeciwnikiem akordu. Gdyby organizacja pracy była dobra, to przy seryjnej produkcji każdy pracownik musi wyrobić się z robotą w określonym czasie. Tempo narzucają sobie sami pracownicy. Natomiast w akordzie każdy chce jak najwięcej zarobić nie licząc się z kosztami i... mało z jakością. Dziwi mnie, że tego nikt nie liczy. A powiedzmy sobie szczerze: jeśli goni się z robotą, to o poszanowaniu maszyny, narzędzi i wysokiej jakości raczej nie może być mowy.

Not. (a)

## LUDZIE 35-LECIA

W momencie, gdy proszę do telefonu kolejnego jubilata słyszę pytanie: seniora czy juniora? Okazuje się, że inż. ZYGMUNT SKIBA swoimi zainteresowaniami zawodowymi „zaraził” syna, który po skończeniu studiów w Warszawie podjął pracę w dziale technicznym głównego mechanika, kierowanym od 3 lat przez ojca.

— Syn mój — wspomina — a także ja związaliśmy się z działem głównego mechanika. Moja przygoda trwa o wiele lat dłużej, od 2 listopada 1951 roku. Nie wiedziałem wtedy o powstaniu Wytwórni, a także o tym, że przyjmuje ludzi do pracy. Szukałem zatrudnienia w firmach budowlanych i przypadkowo przyszedłem na werbunek. Przyjęto mnie do pracy natychmiast i skierowano do wydziału oprzyrządowania (W-44), który mieścił się w budowanej hal nr 2. W jednej części prowadzone były prace wykończeniowe, a w drugiej — produkcja. Po kilku dniach pojechałem do Mielca, gdzie utworzonych było kilka wydziałów dla pracowników ze Świdnika.

Po powrocie z kilumiesięcznego przeszkolenia skierowano mnie

## LUBIĘ SWOJĄ PRACĘ!

od razu do działu głównego mechanika. Przeszedłem do sekcji utrzymania ruchu, by następnie przenieść się do sekcji smarowniczej. W tamtym czasie tworzyliśmy rzeszę funkcjonowania gospodarki

że takie obciążenie byłem i nadal jestem w stanie znieść. Organizm jest najbardziej wydajny od 30 do 50 roku życia. Potem sprawność spada, ale można ją nadrobić dużym doświadczeniem.



smarowniczej, a także prowadziliśmy gospodarkę konserwacyjno-smarowniczą w zakresie utrzymania ruchu maszyn.

Początki naszej pracy były trudne, żeby nie powiedzieć — bardzo. Musieliśmy radzić sobie z problemami technicznymi i organizacyjnymi. Jeżeli nie można było, ze względu na braki w parku maszynowym, wykonać detali w WSK musieliśmy dowiedzieć się w którym zakładzie, w jaki sposób i za ile można to było zrobić. Oprócz tych wyjazdów, które pochłaniały bardzo dużo czasu, wiele dni i nocy spędziłem w WSK przy nadzorowaniu pilnych prac, przywracaniu obrabiarkom funkcjonalności. Taką była wtedy rzeczywistość i potrzeba.

Obecnie nie musimy zbyt często pracować w godzinach nadliczbowych, ale nie mogę skończyć pracy o 15.00 i nic nie robić. Od 1962 roku pracuję w ZST jako nauczyciel, od początku lat sześćdziesiątych pełnię funkcję przewodniczącego koła wydziałowego i zastępcy przewodniczącego koła zakładowego KTJR. Od kilku lat — wiceprzewodniczącym sekcji obrabiarek i narzędzi SIMP w Lublinie. Skończyłem studia jeszcze wtedy w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej, a następnie uzupełniłem studia magisterskie w Politechnice Krakowskiej. Prowadziłem też kursy w WSInż. Okazało się,

Doświadczenie, którego nabyłem w czasie wyjazdów do innych zakładów pracy zaowocowało. W dziale TM zorganizowano komisję zajmującą się modernizacją maszyn. Brakowało wielu obrabiarek, a te które posiadaliśmy należało dostosować do potrzeb działu, po prostu uzupełnić wyposażenie techniczne. Do każdego zadania doбирали ludzi i pilotowali całą sprawę od pomysłu aż do zastosowania. Co kilka miesięcy przekazywaliśmy produkcję nową obrabiarkę. Był taki okres, że w krótkim czasie robiliśmy od 40 do 50 drobnych modernizacji i 4 do 5 specjalnych, zespołowych obrabiarek. Byliśmy jednym z lepiej zorganizowanych biur modernizacyjnych. Pamiętam, była też koncepcja zorganizowania specjalnego wydziału produkcji obrabiarek zespołowych, ale upadła. Fascynowały mnie nowe problemy techniczne, gdy udało się taki rozwiązać, składaliśmy wnioski racjonalizatorski, w sumie złożyłem ich ponad 50. W ten sposób narodziło się wiele projektów, a pracodawca wiele satysfakcji.

Jeszcze większą satysfakcję mam z faktu przepracowania w WSK 35 lat. Nie zabiegalem nigdy by ją zmienić, choć miałem kilka propozycji zmiany miejsca pracy. Związałem się z działem, służbą i zakładem... (as)

## TN po dziesiątej przeprowadzce

(Dokończenie ze str. 1)

narzędziowni. Początkowo wydział 02 mieścił się w hali nr 3, gdzie obecnie jest stolarnia. Robiono tu narzędzia specjalne, sprawdziany i drobne przyrządy. Natomiast produkcją dużych przyrządów zajmował się wydział 06 mieszczący się w hangarze, w miejsku zajmowanym teraz przez W-610. Od początku wydział narzędziowni nie miały szczęścia do jednego pomieszczenia.

W połowie lat 60 w zakładzie uruchomiono produkcję pomp samochodowych i sprzęteli. To właśnie wtedy wydział 02 musiał ustąpić miejsca nowo utworzonemu wydziałowi 290, który podjął się produkcji tych wyrobów. W tamtym okresie wydawało się, że będzie to ostatnia przeprowadzka, ponieważ w zakładzie istniała już dokumentacja na budowę nowej, trzynawowej hali dla TN. Wśród narzędziowców zapanowała radość, że wreszcie dostaną stałe miejsce pracy. Odbłyły się liczne narady, odprawy, dyskusje na temat zagospodarowania nowej hali.

Kiedy jedna nawa nowej hali była już gotowa — znowu wydział 290 okazał się ważniejszy. Później były kolejne przeprowadzki. Przeciętnie co 4 lata wydział gospodarki narzędziowej przeżywały przemieszczenia lub reorganizacje.

### DZISIAJ NARZĘDZIOWCY SA „U SIEBIE“

Przeniesienie wydziałów narzędziowców do nowo wybudowanej hali B-126 rozpoczęło się przy końcu ubiegłego roku. Od paru tygodni narzędziowcy pracują już w normalnych warunkach. Na pewno jeszcze wiele rzeczy trzeba będzie zmienić, poprawić, przystosować do potrzeb. Okazuje się między innymi, że lokalizacja wzorcowy nie jest najszczęśliwsza. Pomieszczenie jest owsem, duże i widne, ale od strony południowej. W słoneczne dni bywają tu spore kłopoty z należytym wykonaniem części polerowanych. Wielu pracowników, z uwagi na znaczne oddalenie hali B-126 od bramy głównej, upomina się o uruchomienie transportu wewnętrznego. Sprawa ta była w zakładzie podnoszona już parę razy przy okazji różnych spotkań. Pracownicy mieszkający we wschodniej części miasta chcą, aby od tamtej strony zakładu uruchomić furtkę. W tym miejscu trzeba stwierdzić, że jeśli apele o transport wewnętrzną są trochę ekstrawaganckie, to trudno pojąć dlaczego zakład nie posiada dotychczas wejścia od strony wschodniej, skoro się w tym kierunku rozbudowuje. Na niektórych stanowiskach jest jeszcze

znacznie głośniejsze, niżby zyczyli sobie tego pracownicy i inspektorzy bhp. Okazuje się bowiem, iż wyciszenie hali z konstrukcji stalowych jest nieco trudniejsze niż budynku murowanego. O tych i być może innych niedogodnościach z pewnością mówić się będzie na naradach produkcyjnych. Miejmy nadzieję, że z czasem mankamentów będzie coraz mniej.

Wymienione i podobne problemy na pewno utrudniają życie narzędziowcom. Ale faktem też jest, że nie przekreśliła wielu osiągnięć zdobytych — w ostatnim okresie. Hala B-126 jest przestronna, widna i nieźle ogrzewana. Obecnie, poza centralną ostryżalnią i grupą weryfikacyjną, które ze względów praktycznych musiały zostać w hali nr 1, wszystkie wydziały narzędziowe i służby pomocnicze TN zlokalizowane zostały pod jednym dachem. Dzięki temu znacznie poprawiła się organizacja pracy. Teraz wszystkie sprawy produkcyjne i inne dziejące się w służbie narzędziowej można domówić na miejscu i od ręki. W odpowiednim porządku zostały ustawione maszyny, obrabiarki i w ogóle wszystkie stanowiska pracy. Teraz można już powiedzieć, że w TN dobrany został cykl produkcyjny. Narzędziownia w tym roku otrzymała linię hartowniczą SOLO z programowym sterowaniem, przystosowaną do obróbki cieplno-chemicznej. Zainstalowana już została polski piec do tlenoazotowania narzędzi. Planowane jest uruchomienie urządzenia do pokrywania narzędzi azotkami tytanu.

Niebawem przy nowej linii hartowniczej zorganizowane zostanie laboratorium metalograficzne dla potrzeb technologicznych i kontroli.

Przeprowadzka wydziałów gospodarki narzędziowej zbiegła się także z otrzymaniem wielu nowych nowoczesnych maszyn i urządzeń. Są to między innymi elektrozprężarki strunowe, które zrewolucjonizowały wykonawstwo wykrojników, szablonów roboczych i wielu innych elementów kształtkowych do przyrządów. Dzięki tym maszynom udało się wyeliminować wiele operacji wykonywanych na obrabiarkach konwencjonalnych, a szczególnie ręczną pracę ślusarzy. Należy też przypomnieć, że wszystkie unikalne, a więc tym samym drogie maszyny i urządzenia to jest elektrodźwarki strunowe i węgłowe, wiertarki i szlifierki współrzędnościowe, nowoczesne frezarki, szlifierki itp. pracujące w odpowiednich warunkach. Do nowych potrzeb przystosowana została wydziałowa kontrola ja-

kości. Między innymi parę miesięcy temu kontrolerzy uruchomili maszynę pomiarową do pomiaru detali w trzech płaszczyznach, wyposażoną w komputer i automatyczny zapis wyników pomiarów. TN posiada nowy komputer czechosłowacki typu SM, przy pomocy którego istnieje możliwość bieżącego przeglądu zaawansowania produkcji. Przy jego pomocy usprawnione zostaną prace w planowaniu, zaopatrzeniu, materiałowe, dziale konstrukcyjnym i technologicznym.

Daży się tu, aby w przyszłości każda sekcja TN i rozdzielna wydziałowa miały u siebie końcówkę komputerową. Od paru miesięcy w narzędziowni pracuje nowoczesna maszyna do emisji dokumentacji warsztatowej i technicznej. W nowej hali jest dość miejsca na magazyny podgrzędne i wypożyczalnie. Nareszcie magazyn normalne i wyrobów gotowych mieści się w odpowiednich pomieszczeniach wyposażonych w dźwigi. Pracownicy TN po 35 latach doczekali się własnego baru

Pisząc o narzędziowni wspomnieć należy o ludziach. Pracuje tu wielu wspaniałych fachowców. Z pewnością należy do nich Eugeniusz Truszkowski — szlifierz najwyższej klasy należącej jeszcze do starej, solidnej szkoły szlifierskiej. Antoni Sobiesiak, dla którego produkowane w TN formy do pierścieni uszczelniających nie mają żadnych tajemnic. W ścisłej czołówce na pewno jest elektrodźwarka Adam Sefer i traser Lech Boguta posiadający świetną znajomość rysunku technicznego, zasad budowy szablonów i piłążów. Fachowcem do wszystkiego jest Tadeusz Mazur należący do grona młodszych pracowników, który z powodzeniem daje sobie radę w kilku zawodach. Obsługuje precyzyjną szlifierkę współrzędnościową „Hauser”, elektrodźwarkę, do której sam opracował program, jest też wiertkarzem i tokarzem. T. Mazur uważany jest za najbardziej wszechstronnego pracownika wydziału 060.

W wydziale narzędzi i sprawdzianów 020 pracuje Tadeusz Belniak — ostrzarz od najtrudniejszych robót, szlifierze: Henryk Wiź i Józef Seibak, Kazimierz Kluziak zajmujący się docieraniem sprawdzianów i łażnych, frezjer Stanisław Kogucik. Pisząc o pracownikach wydziału 020 nie sposób pominąć pani Łodzi — Leokadię Piechoły, która oprócz wzorowego prowadzenia sekretariatu znajduje czas na organizowanie wycieczek, wyjazdów do teatru, na grzyby, prowadzenie spraw socjalnych.

(Dokończenie na str. 3)

## FORUM ŚMIGŁOWCOWE

### Era pionowzlotów wirnikowych

(Dokończenie ze str. 1)

ów, które zaczynają przypominać kabiny dużych samolotów komunikacyjnych. W laboratoriach eksperymentuje się nad kabiną, w której nie byłoby przyrządów tylko ekrany telewizyjne, na których wyświetlane będą wskazania parametrów wychodzących poza dopuszczalne wielkości, bądź też na żądanie pilota głosem. Wystarczy, że pilot powie — silnik i na ekranie telewizora pojawiają się wskazania parametrów dotyczących pracy układu napędowego. W firmie Sikorski prace są bardzo zaawansowane.

◆ Coraz częściej mówi się o śmigłowcach bojowych.

— Amerykanie rozpoczęli prace nad jednomiejscowym śmigłowcem bojowym, bez szyb (ochrona przed laserem) LHX. Ma być sterowany przez jednego pilota i tylko jedną ręką. Miejsce drugiego członka załogi ma pełnić komputer o pojemności pamięci 13 MBitów i ciężarze nie większym niż 55 kilogramów. Amerykanie nie dysponują jeszcze takim komputerem, ale prace już podjęli. Śmigłowiec wejdzie do eksploatacji po dwutysięcznym roku.

◆ Czytając literaturę dotyczącą techniki śmigłowiecowej daje się zauważyć tendencję do współpracy firm. Czy o tym też mówiono na Forum?

— Ponieważ wzrastają koszty i wydłuża się czas nowych opracowań obserwuje się silną tendencję do współpracy dużych firm wewnątrz Stanów Zjednoczonych i międzynarodowej w E-

uropie. Oto kilka przykładów. Erefenowska firma M-B-B uczyniła z hasła współpracy zasadę postępowania. Wspólnie z Japonczykami zaprojektowała śmigłowca Bolkow-Kawasaki BK-117.

W tej chwili pracuje w Hindusami nad śmigłowcem o masie startowej około 5 ton, który będzie konkurentem dla naszego Sokola. Ta sama firma M-B-B nawiązała współpracę z Indonezją i pracuje nad małym śmigłowcem czteromiejscowym BN-109 napędzonym silnikiem tłokowym o mocy 230 kW. M-B-B pracuje z francuskim koncernem Aérospatiale nad śmigłowcem szturmowym, którego jeden z wariantów nazywa się PACH-2. Włoska firma Augusta i brytyjska pracują nad trzysilnikowym śmigłowcem EH-101.

◆ Współpraca firm, nowe rozwiązania techniczne i konstrukcyjne są wezwaniem technicznym Zachodu w stosunku do naszego obozu. Jaka jest nasza odpowiedź?

— Polacy w pionowzlotach wirnikowych nie mają nic do powiedzenia. Natomiast Rosjanie muszą podjąć ten temat. Dla nas otwiera się perspektywa w klasycznych śmigłowcach. W zakresie małych prędkości i krótkich zasięgów nie zostaną wyeliminowane, bo nie stracą swoich zalet. Jedynym sposobem prostą i w związku jest współpraca z Związkiem Radzieckim, ale pod warunkiem, że będziemy silnym partnerem do współpracy.

◆ Dziękuję za rozmowę. Rozm.: A. SIEPSIAK

# ŚMIGŁOWCEM DO KOŁA ŚWIATA III

Bardzo często na łamach „Głosu Świdnika” ukazują się dane techniczne, opinie lub fotografie śmigłowców Mi-2, Sokół lub Kania. Grono naszych czytelników z pewnością oswoiło się z widokiem tych naszych maszyn na świdnickim niebie, ba, niektórzy potrafili rozróżnić po dźwięku silników typ lecącego śmigłowca. Znając zatem sylwetki i charakterystyki śmigłowców rodem ze Świdnika, czas pokusić się o poznanie choćby zdalekoko rynku śmigłowcowego na świecie. Dziś parę słów o śmigłowcowej rzeczywistości we Francji.



Popis sprawności ludzi i sprzętu firmy „Gendarmerie” w Alpach. Fot.: „Vertiflite”.

Francuzi należą do nielicznych na świecie producentów śmigłowców, które są przedmiotem ich dumy, tym bardziej, że wiele z nich są to konstrukcje pomyślane i wykonane całkowicie we Francji, a nawet będące przedmiotem sprzedanych licencji. Początki jak zwykle były bardzo skromne. Francja aczkolwiek zwycięska, boleśnie odczuła skutki okupacji. Przemysł lotniczy podporządkowany produkcji dla Luftwaffe został w znacznym stopniu zniszczony przez naloty dywanowe alianów. Mimo wszystko wraz z odradzającym się państwem odradzało się lotnictwo. Już w 1949 roku został jako pierwszy śmigłowiec zarejestrowany Bell 47 G, następnie trzy Hillery UH12s, dały początek potężnej sile, na którą składa się dziś z górą 1400 śmigłowców, włączając w to około 900 maszyn bojowych i około 525 zarejestrowanych w lotnictwie cywilnym. Rynek francuski jest rynkiem chłonnym, stąd dobrze się tu sprzedaje zarówno produkcję rodzimą firmy Aerospatiale jak i wycofane z wojskowej służby operacyjnej małe śmigłowce. Z całego parku śmigłowcowego około 75 proc. stanowią śmigłowce z napędem turbiniowym — duża w tym zasługa firmy Turbomeca — światowej renomy producenta turbiniowych silników lotniczych różnych typów.

Mocny przemysł lotniczy był o-

czkiem w głowie zarówno gaulistów jak i wszystkich kolejnych rządów. U podstaw tej koncepcji leżała doktryna o tworzeniu własnej tożsamości bez naśladowania i uzależniania się od Amerykanów.

Właścicielem śmigłowców we Francji obok agencji państwowych i armii jest 159 firm prywatnych. W 1985 roku ilość wyprodukowanych godzin przez śmigłowce cywilne we Francji sięgnęła już poziomu 130 000. Sześć agencji państwowych zarządza 109 śmigłowcami. Największe z nich to „Gendarmerie” oraz Securite Civile. Śmigłowce tych agencji operują głównie w formie pogotowia lotniczego, ratunkowego i górskiego. „Gendarmerie” jest wprawdzie agencją paramilitarną ale część swojej działalności kieruje również do sektora pomocy cywilnej, pogotowia ratunkowego i kontroli ruchu drogowego. Utworzona w 1957 roku „Securite Civile” jest agencją, której charakter prac koncentruje się głównie na pomocy podczas klęsk żywiołowych, katastrof drogowych i lotniczego pogotowia ratunkowego. Doskonała organizacja, wysoki poziom wykształcenia plus elektronika czynią z tych firm prawdziwe rodziny na tle rzeczywistości światowej.

Sektor prywatny podzielony można na cztery grupy: pierwsza to „Heli Union” — organizacja

o międzynarodowym składzie występująca również na rynkach pozaeuropejskich ze swymi 90 śmigłowcami różnych typów.

Druga grupa to 16 większych i małych firm śmigłowcowych eksportujących od 5 do 20 śmigłowców.

Grupa trzecia to zespół 38 różnych firm mających w swoim parku lotniczym od 2 do 4 śmigłowców.

Grupa czwarta to 104 prywatnych posiadaczy śmigłowców. „Heli Union” ze swoimi 90 śmigłowcami i 100 pilotami jest prawdziwym potentatem tego rynku. Nalot rządu 50000 godzin daje w sumie 40 procent wartości nalotu francuskich śmigłowców cywilnych w skali roku (za rok 1985 — 50 000 dolarów zysku ze swej działalności). Firma ta wyspecjalizowała się głównie w tak zwanej „Oil Platforms Operation” — to jest lotach na platformy wiertnicze na morzu. Obok lotów na platformy śmigłowce tej firmy latają daleko w morze podczas akcji ratunkowych, przy tak zwanym „podawaniu pilota” na statki — szczególnie tankowce.

Z tragedii japońskiego tankowca Amiko Kadiz Francuzi wyciągnęli daleko idące wnioski po skażeniu przez rozlaną ropę wybrzeża Bretanii.

Loty na platformy (nie tylko francuskie) to zajęcie zdecydowanie korzystne finansowo i pomimo ryzyka „Heli Union” angażuje w to 65 procent swoich możliwości operacyjnych.

Co do 16 małych firm eksploatujących śmigłowce, to stanowią one doskonałe uzupełnienie usług samolotowych, wypracowując rocznie około 18 000 godzin. Cztery największe z nich to: „Gyrafance”, „Helikap”, „Helifrance” i „S.A.F.E.”. „Gyrafance” ze swoimi 20 śmigłowcami typu Bell 47s plasuje się w czołówce francuskich agrolotniczych. Wdzięczne pole do popisu znajdując szczególnie w rejonie pod-

tałenia lotniczego i zdobycia licencji pilota lub mechanika. Klient, który płaci, ma zapewnione dosłownie wszystko od zakwaterowania do podręczników i map lotniczych włącznie. Ogólnie szacuje się, że we Francji około 6000 osób posiada licencję pilota śmigłowcowego, corocznie przybysza ok. 200 nowo wyszkolonych pilotów z czego znaczna część traktuje fakt posiadania licencji nie jako profesję, lecz jako hobby.

Podobnie jak w wielu innych krajach na świecie zawód pilota jest otoczony nimbem tajemniczości, zachwyty. Błyskotliwa reklama zarówno wokół lotnictwa wojskowego jak i cywilnego lotnictwa linowego ma swoje odzwierciedlenie i w polityce i w biznesie. Francuzi od dawna nauczyli się handlować bronią i aby być w czołówce światowej nie skąpią grosza na modernizację sprzętu lotniczego. Konstrukcje typu Mirage „2000”, „4000”, wyposażone bojowo, w tym bardzo celne szczególnie w warunkach morskich rakiety Exocet idą do słownictwa jak „ciepłe bułeczki”.

Kupują tę broń państwa afrykańskie, państwa Ameryki Łacińskiej, państwa azjatyckie no i oczywiście Arabowie. W walce o rynek zbytu dla wyposażenia bojowego nie ma sentymentów.

Ambitni Francuzi i tu wykorzystali fakt, że wystarżona przez samolot zza horyzontu jedyna rakietą typu Exocet (latająca ryba) posłała na dno brytyjski niszczyciel podczas konfliktu falklandzkiego. Fakt ten co prawda rzucił niewielki cień na współpracę anglo-francuską w zakresie produkcji śmigłowcowej, ale wzajemne bochenie się szybko minęło. Wszak Anglicy też bronią handlują gdzie tylko możliwe. Powyżej 50 procent produkcji śmigłowcowej dla potrzeb wojska stanowi produkcja kooperacyjna anglo-francuska, w tym programy typu Puma, Gazelle i Lynx. Pozostałe prawie 50

kurs na wprowadzenie do sił morskich ośmio-dzieciocotonowych śmigłowców nowych generacji według projektowanego programu oznaczonego symbolem NH-90, zgodnie z którym wprowadzonych będzie do eksploatacji około 60 takich maszyn. Lotnictwo francuskich sił lądowych (Aviation Legere de l'Armee de Terres-ALAT) skupia w swej masie około 75 procent śmigłowców bojowych Francji. Spośród tych 670 śmigłowców większość wyposażona jest w nowoczesne środki ogniowe, obserwacyjne, no i oczywiście nadziana elektroniką. W 1977 roku utworzono specjalną grupę bojową niszczycieli broni pancernej, wchodzącą w skład RHC (Regiment d'Helicopters de Combat) oraz grupę lekkich śmigłowców uniwersalnych GHL (Groupes d'Helicopters Legers) — łącznikowe, obserwacyjne...

Oczywiście programy rozwojowe firm francuskich są bardzo ambitne. Ponadto mając na głowie problemy z bezrobociem władze francuskie są zainteresowane stabilną pozycją przemysłu lotniczego i astronautycznego, który zatrudnia w końcu około 130 tys. ludzi i pracuje w znacznej mierze na eksport za twardą walutę lub w formie barterowej za ropę naftową. Stąd tutaj należy pogratulować im doskonałego rozoznania marketingowego w zakresie handlu śmigłowcami pasażerskimi, rolniczymi czy ratowniczymi. Idzie oczywiście w ślad za tymi sukcesami technicznymi wyważona w swej ostrości reklama i sprzęt i usług. To właśnie Francuzi posłużyli się jak kartą atutową — lądowaniem śmigłowca Gazelle na szczycie Mont Everest (8848 m. n.p.m.). To właśnie oni wytworzyli mit Air France, to w końcu oni sformułowali i są architektami koo-

## W TN po dziesiątej przeprowadzce

(Dokończenie ze str. 2)

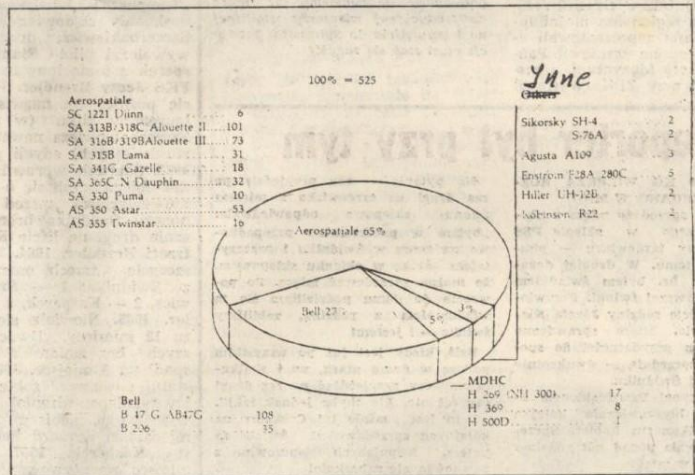
Również w wydziale regeneracji i ostrzenia 030 nie brakuje ciekawych ludzi. Z pewnością należą do nich Stanisław Gajos, Damazy Parulski i Józef Sobiech zajmujący się weryfikacją i regeneracją przyrządów do produkcji śmigłowcowej, szlifierz-ostrzacz Stefan Jędrzysek, pracujący ponad 30 lat na ostrzaln, mistrz Jan Smażewski. Od 32 lat na ostrzaln pracuje Jadwiga Mazurek, przez której ręce przechodzą wszystkie zakładowe frezy piłkowe i piłki.

Listę pierwszorzędnych facho-

wców pracujących w gospodarce narzędziowej można ciągnąć w nieskończoność. Zgromadziła się tu naprawdę kadra doborowa.

Zaloga wydziałów TN kierowana od 1983 roku przez inż. Andrzeja Kukielkę ma obecnie dobre warunki pracy. Na pewno niejednemu jeszcze szwankuje. Najważniejsze jednak, że narzędziowcy są teraz na swoim, że są właścicielami i gospodarzami hali B-126. A gospodarz, wiadomo, wcześniej czy później upora się z problemami, bo każdy przecieży dba o swoje!

A. ŁYSAKOWSKI



### Śmigłowcowy rynek we Francji.

górskim, a także wysyła swoje śmigłowce do pracy za granicą. Jedenaście śmigłowców firmy „Helicap” wykonuje kompleksowe usługi w zakresie Air Taxi, szkolenia, lotów zleconych.

„Helifrance” oferuje kompleksowe usługi jako Air Taxi pomiędzy portami lotniczymi Paryża. „S.A.F.E.” świadczy usługi w Alpach przy przewożeniu drwali do wyrębu lasów, jako Air taxi, a także przewozi pilotów statków morskich z lądu na statek. Ważne zadanie do spełnienia mają również maleńkie firmy śmigłowcowe. Pełnią one zadania usługowe od Air Taxi po obsługę turystów w Alpach, ba, nawet można wyceharować sobie śmigłowcową wycieczkę i z lotu pataka podziwiać Paryż, zamki nad Loarą — po prostu działają tu prawa rynku.

Na taką właśnie działalność zużywa się rocznie 25000-30000 godz. lotu. Ponadto nie ma problemu z uzyskaniem cywilnego wysz-

procent to konstrukcje i programy własne Alouette II i III, AS-355 Euroil i Gazelle SA342. Podobnie jak w USA czy w Wielkiej Brytanii — we Francji istnieje rozgraniczenie w sferze lotnictwa sił lądowych i lotnictwa morskiego (Navy). Wyposażenie lotnictwa śmigłowcowego morskiego Francji opiera się głównie na programach typu ASW (antisubmarine warfare) wykrywanie i niszczenie broni podwodnej oraz ASUW (antisurface unit warfare) — ochrona obszaru powietrznego. Obok wyposażonych w sonary, radary, torpedy i pociski typu powietrze-powietrze śmigłowców WG-13 Lynx Alouette IIIs występują tutaj śmigłowce typu AS 321 Super Frelon używane również do operacji desantowych oraz transportowych i ratowniczych. Śmigłowce AS-321 Super Frelon należy tutaj do klasy cięższych śmigłowców. Doceniając rolę ciężkiego sprzętu śmigłowcowego Francuzi przyjęli

operacyjnych programów aerobusa A-300, A-310, A-320 czy też Concorde i należy sądzić, że tempo rozwoju w zakresie nowych koncepcji lotniczych zostanie utrzymane na dotychczasowym poziomie. Dowodzą tego zarówno francuskie tradycje lotnicze jak i ostatni Salon Lotniczy Le Bourget — najbardziej prestiżowa wystawa na świecie.

Generalizując: francuski przemysł lotniczy, a w tym śmigłowcowy i silnikowy należy zaliczyć do prężniejszych tego typu organizacji na świecie, wyrobę tego przemysłu są konkurencyjne zarówno na rynku europejskim jak i azjatyckim. Mówiąc jeszcze krócej — Francuzi do chlubnych tradycji lotniczych dołączają argument nowoczesności i stabilności w przemyśle lotniczym co im się jak widać bardzo opłaca.

M. SŁAWIŃSKI

# II MIEJSCE WSK

W FESTYNIE SPORTOWO-REKREACYJNYM

(Dokończenie ze str. 1)  
 rzymów, którzy wzięli udział ponad 600 kg, a następnie sami przeszli do ofensywy odrabiając minimalnie stracony teren.  
 W końcowej fazie zmagania pulawianie „pekli”, a dwóch zawodników z ich drużyny padło z wyczerpania na parkiet. W decydującym spotkaniu rozegranym w piętnaście minut po znokautowaniu drużyny pulawskiej nasi przegrali z drużyną Karlików z Lubelsko-Chelmskiego Zagłębia Węglowego, którzy mieli łatwą drogę do finału.  
 W drużynie świdnickiej mieliśmy jeszcze jednego mocarnego zawodnika

— EDMUNDA BELCZACKIEGO, który podniósł na leżące rekami ciężarek 60 kg — 18 razy. Nogami zaś wycisnął 215 kg. W pulawskiej imprezie wystąpili również szefowie zakładów. Drużyna świdnicka w składzie: TADEUSZ STASZAK, RYSZARD KOCHANOWSKI, JERZY BOJKO, KRZYSZTOF ROZWÓD, WIKTOR JARGIELLO I CZESŁAW ŚWIĄDER poczyniła sobie bardzo dzielnie Najlepiej szefowie strzelali li do baloników. W sumie plękną to impreza, w której nagrody zwyciężcom zespołom wręczył przewodniczący ZW TKKF STANISŁAW KUSIAK. (kk)

Jesień w Klubie „Złotego Wieku”

## UDANA IMPREZA

19 października br. salę widowiskową wypełnili szczerze ręciami, emeryci i inwalidzi. Wielu z nich przyszło z wnuczkami i wnuczkami. Nic dziwnego! Doroczne koncerty z okazji „Dnia Seniora” organizowane przez Miejskie Koło PZERI mają od lat dobrą tradycję.  
 W tym roku także impreza wypadła na medal!

baśń sceniczną pt: „Egzamin na Królewne”.

Recytowano również wiersz puławskiego polonisty poświęcony „Seniorom ze Świdnika”. Wszystkich wykonawców koncertu nagrodzono kwiatami, a najmłodszy artysta otrzymał słodczyce. Jesień w Klubie „Złotego Wieku” nie jest sezonem martwym. W skromnych pomieszczeniach klubu co drugi dzień pełno interesantów. W pomieszczeniu przeznaczonym na świetlicę „chodzi” bez przerwy telewizor (co nie przeszkadza wcale grającym w warcaby — przyp. aut.), co pewien czas ktoś wymienia książki w bibliotece, przetrzy prasę.

Zachorowała nam szefowa — powiadziła mi sekretarz koła p. Zofia Kozak. Przebywa obecnie na leczeniu w szpitalu. Staramy się zastępować ją godnie. Ostatnio zorganizowaliśmy 3 dniową uroczystą turystyczną. Wyjeżdżaliśmy do Krakowa, Wadowic, Oświęcimia i Trebinki. Udała się znakomicie. Przed nami zabawa andrzejkowa, o którą już od dawna zabiegają nasi emeryci. Nasza orkiestra już się stroi... Powołał przygotowywać się będziemy już także do tradycyjnej weterczy wioślifiny no i oczywiście do Sylwestra. Tradycji musi stać się zadanie! (k)

Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia przez prezesa klubu ANNE JEZERSKA SZALACH — złote odznaki związku otrzymaliśmy: ZOFIA TKACZUK i ZOFIA KOZAK. Odznaka udekorowana również dyrygenta Chóru Seniora — p. JAROSŁAWA MELKO. Chór i uczestnicy imprezy odpiewali uroczystym tradycyjnie „100 lat”...

Dwugodzinny koncert obfitował w wiele przyjemnych akcentów. Na scenie występowali dorośli, młodzi i dzieci. Chór Seniora śpiewał pieśni STANISŁAWA MONIUSZKI i TADEUSZA SYGIETYNKIEGO oraz regionalne pieśni ludowe. Świetnie zaprezentowali atrakcyjny program uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej, a zespół „Bajka” przy ZDK wystawił

## Reporter był przy tym

**MIEŚO Z 90 KG WIEPRZA ROZSPRZEDANO W MIE!**  
 O zasadach sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego w sklepie PSS „Społem” przy targowisku — pisałem tydzień temu. W drugiej dekadzie listopada br. byłem świadkiem sprzedaży pierwszej świnki. Przywozła ją w asyście rodziny Józefa Niecko z Janowic. Mięso sprawdzono pod względem przydatności do spożycia przed sprzedażą — dwukrotnie — w Melgwi i Świdniku.  
 Było apetyczne! Przed sklepem ustawiała się błyskawicznie kolejka złożona z kilkunastu kobiet. Sprzedaż mięsa trwała ponad pół godziny. Rozebrano je w mie!  
 Wcześniej nieco zajązłem do zeszytu sprzedawczyń, by zorientować się jak wycenia „towa”. Za 1 kg szynki żądała 800 złotych, za karczek — 600, za rąbanek 350, za wątrobkę 300, za jedną nóżkę — 200 złotych. (kk)

Na pytanie — czy przyjadzie po raz drugi na targowisko z mięsem „nowa sklepowa odpowiedziała: „byłam w październiku przypadkowo na targu w Świdniku i przeczułam kartkę w okienku sklepowym, że można sprzedawać mięso. Po powrocie do domu podzieliłam się tą wiadomością z rodziną, zabiłmy świnkę — i jestem!

Dziś, kiedy jest już po wszystkim policzę w domu utarg, no i skalkuluję czy przyjadę po raz drugi czy też nie. Ale chyba jednak tak!  
 I to jest właśnie to Czekamy na kolejnych sprzedawców! Święta za pasem. Kupujących wprawdzie z pewnością nie zabraknie!

PS. Józefa Niecko dotrzymała słowa. Na drugi dzień sprzedawała również mięso!

## FRAJDA DLA FANÓW ROCKA!

### „Siekiera” w Świdniku!

30 listopada br., w sali widowiskowej ZDK o godzinie 17.00 i 19.00 wystąpi gościnnie puławski zespół punk rockowy — „SIEKIERA”!  
 Jak pamiętamy „SIEKIERA” otrzymała nagrodę publiczności na XV Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie (1984), a w 1985 roku została wybrana punkowym zespołem roku w ankiecie „Non Stopu”.  
 Zespół ten wykonał ilustrację muzyczną do filmu Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Jestem przeciw”. W sierpniu 1986 roku

dokonał nagrania dla telewizji angielskiej, zakupiono również utwór „Ludzie wschodu” do filmu „Rock w Polsce”.

W Świdniku zespół wystąpi w składzie — TOMASZ ADAMSKI (autor, kompozytor, śpiew, gitara), DARIUSZ MALINOWSKI (śpiew, gitara basowa), PAWEŁ MLYNARCZYK — (instrumenty klawiszowe), WIESŁAW BORSEWICZ (gitara), ZBIGNIEW MUSIŃSKI (perkusja).  
 Bilety w cenie 500 złotych do nabycia w kasie ZDK. (kr-k)

## SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Ostatnie tygodnie każdego roku upływają na sporządzenie wszelkiego rodzaju bilansów. W sporcie jest to CZAS PLEBISCYTÓW. Przewertowaliśmy tegoroczne numery „Głosu” i z żalem stwierdzamy, że po dziesięciu bez mała miesiącach tego roku — poza indywidualnymi sukcesami uznanych zresztą firm — specjalnych powodów do zadowolenia brak.

Tytuły najlepszych w kraju zdobyli: po raz czwarty z rzędu Janusz Kaspek (akrobatyka samolotowa) oraz Marek Hawelko (szachy) i po kilkuletniej przerwie rajdowej Avii (jazda obserwowana).

Do czołowej „10” najlepszych (może najpopularniejszych?) sportowców naszego województwa w 1986 roku mają poważne szanse „załapać się” tylko pilot i szachista. A nie jest to zadanie łatwe dla reprezentantów mniej popularnych dyscyplin sportu. Kudy im tam równać się z pikarzami, siatkarzami czy pięściarzami. Tymczasem wyżej wymienieni (może z wyjątkiem futbolistów) jakoś nie mogą nawiązać do tradycji sprzed lat dziesięciu. Tegoroczny plebiscyt mają raczej „z głowy”. Może za rok...

Aby jednak poprawić samopoczucie świdnickim kibicom postanowiliśmy przypomnieć wyniki plebiscytowej rywalizacji na przestrzeni ostatnich dwudziestu czterech lat. Okazuje się, że zdarza przypadki akurat jubileusz 25-lecia elekcji sportowych asów województwa lubelskiego. Przypomnijmy, że po raz pierwszy najlepszych wybrano w 1962 roku a organizatorami współzawodnictwa były: Wydział Krzewienia Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie i krakowskie „Tempo”, „luźowane” następnie przez „Kurier Lubelski”.

Jak zapisali się w plebiscytowych kronikach świdniczanie? Postanowiliśmy odpowiedzieć na to pytanie przypominając niektóre fakty z historii.

1962. Początek należał do świdnickich. Na czele pierwszej „10” znalazł się z woli czystelników „Tempa” i lubelskich kibiców doskonalą rajdowców Avii Jan Szczerbakiewicz; drugą lokatę wywalczył pilot Stanisław Kaspek a ósmą inny motocyklista FKS Jerzy Brendler. Powtarzały się później te nazwiska wśród laureatów kilku (w przypadku Szczerbakiewicza nawet kilkunastu kolejnych) edycji plebiscytów. 1963. Zabrakło wprawdzie w gronie ubiegających się o wyróżnienie zwycięzcę sprzed roku ale honoru Świdnika bronili skutecznie drugi na liście Kaspek i trzeci Brandler. 1964. Na samym zwycięzcy „trzech muszkieterów” ze Świdnika: 1 — Szczerbakiewicz, 2 — Kaspek, 3 — Brendler. 1965. Niewiele się zmieniło za 12 miesięcy. Dwóch pierwszych bez zmian a Brendler spadł na 6 miejsce. 1966. Ten ostatni potował sobie to chwilewo „niepowodzenie” za rok — wygrując plebiscyt. Trzeci był młodziutki Ryszard Petek a szósty Kaspek. 1967. Pierwsze miejsce zarezerwowano wówczas na długo przed rozstrzygnięciem głosowania dla mistrza Europy w boksie z Rzymu, a w „10” towarzyszyli jeszcze Petkowi „etałowi bywalcy” Brendler (2) i Kaspek (3). 1968. Zabrakło już na liście Kaspeka ale utrzymali pozycje Brendler (2), Petek (6) i Szczerbakiewicz (3). 1969. 1970. Dwaj ostatni przez dwa kolejne plebiscyty reprezentowali wśród najlepszych w województwie świdnicki sport. Petek był 3 i 6 a Szczerbakiewicz 4 i 3. 1971. Aż czterech reprezentantów Avii. Cztery Szczerbakiewicz, szósty Ryszard Sitkowski, siódmy Zbigniew Wiechnik i dziesiąty Waldemar Jaworski. Dwóch pięściarzy drużyny, która rozpoczęła triumfalny marsz do ścisłej czołówki krajowej. 1972. Piąty Szczerbakiewicz, ósmy pływak Adamkowski, który „zmienił” na liście Wiechnika i Sitkowskiego (9). 1973. Po raz pierwszy na liście Tomasz Wójciszewski (drugi), „wrocław” Wiechnik (3) i Petek (piąty), a Szczerbakiewicz po raz ostatni (a zarazem dziesiąty) na miejscu siódmym. 1974. Zwycię-

zyc mogli tylko mistrz świata z Meksyku Tomasz Wójciszewski a siódmą lokatę zajęła szachistka Anna Jurczyńska. 1975. Ponownie Wójciszewski, a dodatkowo Lech Łasko (to za awans do I ligi). 1976. Wójciszewski po raz trzeci z rzędu zwyciężył ustanawiając do dzisiaj nie pobity rekord. 1977. Za rok mieliśmy również tylko jednego reprezentanta a był nim Zbigniew Kondziak, najlepszy w sezonie 1976/77 bramkarz II ligi. Zajął w plebiscycie dziesiątą lokatę. 1978. 1979. „Chude” lata w świdnickim sporcie. Nikogo. 1980. Złą passę przerwał siatkarz Mieczysław Rzędzicki (10) po awan-

akrobacji samolotowej. 1985. Tylko Janusz Kaspek (8) za powtórzenie wyczynu sprzed roku.  
 Może jeszcze plebiscyt 40-lecia. Wygrał go (1984 r.) Tomasz Wójciszewski, przed Henrykiem Kukielem; szósty był Stanisław Kaspek a ósmy Jan Szczerbakiewicz.

- ♦ z 240 lokat (10 razy 24) jakie rozdzielono od 1962 roku 47 przypadło sportowcom ze Świdnika;
- ♦ zwycięstwa przypadły Janowi Szczerbakiewiczowi (3-krotnie), Tomaszowi Wójciszewskiemu (3-krotnie) i Ryszardowi Petkowi (raz);
- ♦ najwięcej naszych było w 1971 i 1973 roku — (po czterech);
- ♦ Świdnik reprezentowało w plebiscycie 18 osób w tym jedna kobieta (Anna Jurczyńska);
- ♦ najliczniej reprezentowali nas siatkarze (4) a następnie bokserzy i rajdowcy (po 3), piloci, pływacy i szachisci (po 2) oraz po jednym szymbolku i piłkarzu;
- ♦ w rywalizacji indywidualnej po podliczeniu wszystkich plebiscytów gwiazdą „absolutną” został Jan Szczerbakiewicz — 65 pkt. (10 pkt za I m., 9 za II itd.), Jerzy Brendler był trzeci — 51 pkt. Stanisław Kaspek i Tomasz Wójciszewski ex aequo na piątą pozycję — po 49 pkt. a szósty Ryszard Petek 42 pkt;
- ♦ najwięcej razy „bywał” na liście Szczerbakiewicz (4 najdłużzej — przez 11 lat) aż dziewięć — wspólnie z Danutą Jedrejką, Jerzy Brendler 7 razy, Stanisław Kaspek 6 a Tomasz Wójciszewski 4;
- ♦ w punktacji klubowej Avia ustąpiła tylko lubelskiemu Startowi — 81 reprezentantów i Lubliniance — 49, mając 39 „swolów” w plebiscytach „10”; na 7 miejscu sklasyfikowaliśmy Aeroklub Robotniczy z 9 sportowcami (ściśle) lokatami, gdyż niektórzy zajmowali premiowane miejsca kilkakrotnie);
- ♦ sportowcy ze Świdnika stanowili 19,5 procent wszystkich 240 laureatów.

Jedna piąta to chyba niezły wynik... A. KWIEK

## PLEBISCYTY, PLEBISCYTY...

nie jego drużyny do ekstraklasy. 1981. Tylko Krzysztof Serwin (9) zdołał wślizgnąć się do „dziesiątki”. Dobre i to. 1982. I tym razem tylko jeden reprezentant Avii — indywidualny mistrz kraju w „królewskiej grze” Zbigniew Szymczak (7). 1983. Skromniutki bo za ledwie jeden sportowiec ze Świdnika — kapitan siatkarskiej drużyny Avii Jacek Kamiński (10) po powrocie do I ligi. 1984. Zdecydowanie lepiej. Waldemar Jaworski (6) i Janusz Kaspek (7) indywidualni mistrzowie kraju w szymbolnictwie i

## Kalejdoskop sportowy

### ZMIENNA FORMA SIATKARZY!

Po udanym występie w Gdańsku (jeden wygrany mecz ze Stoczniowcem — przyp. aut.) siatkarze Avii przegrali dwa spotkania z Resursą Łódź 2:3 i 1:3.  
 O zdetrzonizowanie lidera Balidona Katowice, walczą obecnie trzy zespoły — Stoczniowiec, Włókniarz Bielsko-Biała i Avia. Czy to się nazym — uda?

### NA WYJAZDACH...

...grały tym razem w grupie lubelskiej A klasy piłkarze Avii II i Świdniczanek. Rezerwy Avii wygrały w Krańniku z Tęczą 2:1, w tym samym stosunku Świdniczanek zwyciężyła Lubliniankę II. Tegoroczna jest piłkarska jest dobra dla obydwu zespołów. Znajdują się one w czołówce tabel.

### O PUCHAR 35 LECIA ZAKŁADU...

...1 25 lecia Ogniska TKKF grać będą w Świdniku reprezentacyjne zespoły siatkiwołki Fabryki Łożysk Tożczyńskich (Kielce), Petrochemii (Plock), Skarżysko-Kamiennej (Związek Nauczycielstwa Polskiego), WSK Mielec i drużyna wojskowa (Lublin).  
 Turniej odbędzie się 29 i 30 listopada br. w sali sportowej FKS Avia.

### NA BEZPIECZNYM MIEJSCU!

Wszystko wskazuje na to, że piłkarze Avii będą mieć spokojną zimę. Zwycięstwo nad Resovią 2:0 dało im bowiem 10 — bezpieczniejsze miejsce w tabeli II ligi. Dobra zaliczka na wiosenną rundę jest, o marszu w górę trzeba jednak myśleć nadal!

### DARIUSZ KUREK ZAGRA PRZECIWKO RESOVII(?)

Trwają siatkarskie rozgrywki o europejskie puchary. W Pucharze Europy reprezentująca polską ligę Legia W-wa ma już raczej rywalizację „z głowy” po porażce u siebie z TSC Berlin 2:3. Zapewne przedzie dalej Resovia, która wygrała z austriackim WAT Kangram 3:0 i to na wyjeździe. Jeśli zaś straty pierwszego meczu (0:3) z SC Lipsk odrobi... belgijski Maaseik to być może były zawodnik Avii Dariusz Kurek zagra przeciwko rezerwom. Młodszy z braci Kurków występuje bowiem w lidze belgijskiej i jest jednym z wyróżniających się „straniar”.

(kw)

## Kto naprawi dach w W-610?

(Dokończenie ze str. 2)  
 czną, tablicę rozdzielczą i po świeżo malowanych ścianach. Aby uniknąć zalania konserwowanych wyrobów, przenosi się je w suche miejsca. Niektóre materiały zakrywa się folią.  
 Jak do tej pory, nie doszło do poważniejszych strat. Niemniej

jednak, obecny stan nie może dłużej trwać. Zaplanowany jeszcze na 1984 rok (!) remont kapitalny musi zostać wreszcie przeprowadzony. Straty powstałe na skutek zalania części lotniczych mogą nas znacznie drożej kosztować, niż naprawa dachu. (am)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzetu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPSIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WROPEL. Adres redakcji: 21-340 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-51 (wzwa), red. 120-51 i 52-67, rozgłośni 61-32. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, — zam. 1310 z dnia 1986.11.18 — 3.000 szt. — F-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ADAM ŁYSAKOWSKI